Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 23 Lutego 1909 Nr. 43

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie [illegible] (już z dostawą do domu): na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą [illegible]

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Austrya i Serbia.

Sytuacya wzajemnego stosunku Austryi do Serbii została przez Austryę określona jasno. Wobec tego, że za 2—3 tygodni w Serbii nastaje wiosenne ciepło, a więc możność podjęcia operacyi wojennych, Austrya zażądała kategorycznie wyjaśnienia, jakie są zamiary Serbii, i domaga się demobilizacyi. Jeżeli w najkrótszym czasie demobilizacya w Serbii nie nastąpi. Austrya urządzi „ekspedycyę karną“ do Serbii, czyli, że wybuchnie wojna.

Oczywiście mocarstwa wdały się w tę sprawę i — poczynią starania w Belgradzie, aby Serbię nakłonić do spokoju. Jeżeli się to jednak nie uda, wojna na wiosnę będzie nieuniknioną.

Stanowisko Austryi jest następujące:

Austro-Węgry wymagają tylko przywrócenia normalnych stosunków z Serbią, zaniechania ze strony Serbi prowokacyi, oraz demobilizacyi jej, dalej aby Serbia uznała, że przez aneksyę Bośni i Hercegowiny nie zostały naruszone żadne jej prawa i że nie ma z tego powodu pretensyi do odszkodowania. Austro-Węgry zaś gotowe są dać Serbii dowody swej życzliwości na polu ekonomicznem, gdyby Serbia zbrojenia swe utrzymywała na dotychczasowej wysokości. Austrya będzie musiała odpowiedzieć mobilizacya, która w przeciągu 48 godzin może być dokonaną.

Urzędowy komunikat.

Wiedeń. *(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).* Pogłoski jakoby wojna z Serbią była **nieuniknioną** i zadecydowaną pozbawione są rzeczywistej podstawy. Mimo, iż nie można zaprzeczyć **powagi sytuacyi** nie ma przecież żadnych zarządzeń rządu, któreby na to wskazywały, że Austro-Węgry **chcą odstąpić od dotychczasowej polityki pokojowej.**

Zmiana gabinetu w Serbii.

Belgrad. Gabinet Welimirowicza podał się wczoraj wieczór do dymisyi.

Staroradykali zamierzają utworzyć gabinet, złożony z wszystkich przywódców stronnictw z Pasiczem na czele.

Głosy węgierskie.

Budapeszt. „Pester Lloyd“ pisze w sprawie stosunku do Serbii: Serbia jest panią swego losu. Jeżeli chce, może natychmiast uzyskać przyjaźń Austro-Węgier, gdy będzie wszystko przeciwne do tego czyniła, co dotąd robiła. Ale na pewno otrzyma grzmiące ostatnie napomnienie od monarchii, jeżeli ta zmiana bardzo rychło nie nastąpi.

„Az Ujsag“ pisze: My nie pragniemy ekspedycyi karnej przeciw Serbii, a zwłaszcza nie chcemy jej przyspieszenia. Jeżeli jednak ona stanie się nieodzowną, to musi ją usprawiedliwić konieczność. Skoro aferę zaczniemy, to musimy ją także z honorem do końca doprowadzić, a to w sposób, który dla najbliższego czasokresu zapewniłby nienaruszalność węg. wschodniej granicy. Zależy wyłącznie od Serbii, czy chce na oślep popełnić to samobójstwo.

Urzędowa Serbia cofa się.

Belgrad. Doniesienia prasy austr. i węg. o nadzwyczajnych zarządzeniach wojskowych, o wzmożeniu się usposobienia wojennego i o krytycznej sytuacyi, w jakiej się kraj znalazł, nazywają tu przekręceniem rzeczywistego stanu rzeczy. W istocie nic nie zaszło w ostatnim tygodniu, coby mogło dać powód do alarmujących doniesień.

Wiec w Belgradzie.

Belgrad. Wczoraj przedpoł. odbył się tu wiec, zwołany przez akademików, celem zaprotestowania przeciw zagrzebskiemu procesowi o zdradę stanu. Wzięło w nim udział około 5 000 osób. Mowcy podnosili, że motywy polityczne skłoniły sfery dzierżące władzę w Austryi do wytoczenia niewinnym obywatelom haniebnego procesu, który jest zakałą cywilizacyi XX. stulecia. Słuchacze przyjęli mowy te burzliwymi okrzykami na cześć Serbów i okrzykami „Precz z Austryą“. Następnie przyjęli jednomyślnie resolucyę, w której zgromadzenie z oburzeniem odpiera oszczerstwa, jakie z okazyi tego procesu we Wiedniu i Budapeszcie miotano przeciw narodowi, państwu i dynastyi serbskiej. Zgromadzenie wyraża przekonanie, że Serbowie z Chorwacyi tylko dlatego są prześladowani, że są wiernymi synami narodu i ojczyzny i chcą wspólnie z swymi chorwackimi braćmi walczyć o najprymitywniejsze prawa ludzkie i o wolność wspólnej ojczyzny. Zgromadzenie zakłada energiczny protest przeciw inkwizycyjnym znęcaniom się, na jakie narażone są niewinne ofiary serbskie we więzieniu zagrzebskiem. Zgromadzenie apeluje do wszystkich cywilizowanych narodów Europy i zwraca ich uwagę na ten protest.

Po przyjęciu tej resolucyi bawiący tu dziennikarz ros. Anniradich (?) powitał sebranie w imię narodu ros., który będzie umiał zachować solidarność z Serbami. Następnie na wezwanie przewodniczącego wiecu inż. Jowanowicza zebrani się rozeszli.

Zofia. Słychać, że rząd rosyjski o tyle weźmie udział w akcyi pośredniczenia, że ma zamiar w Belgradzie działać w duchu pokojowym.

Dalsze telegramy na str. 3.

Gorsząca wojna między ministrem Abrahamowiczem a Kołem polskiem.

Minister Abrahamowicz ogłosił w „N. freie Presse“ list, w którym oświadcza, że jakkolwiek był zdecydowany powstrzymać się od wszelkiej dyskusyi publicznej o zajściach w Kole polskiem w związku z jego osobą pozostających — wobec wichrzycielskiej roboty przeciwników, a właściwie tych, którzy niecierpliwie czekają na objęcie po nim teki, musi ze względu na ostatnie doniesienia dzienników — jakoby „Koło polskie“ zaprotestowało przeciw jego pozostaniu w gabinecie — skonstatować, że to jest nieprawdą.

Minister Abrahamowicz zapewnia o świadomości swoich obowiązków wobec kraju i korony i zaznacza, że nie jest ministrem stronnictwa, ale ministrem Galicyi, zamianowanym przez cesarza.

W ten sposób p. Abrahamowicz, członek Koła Polskiego, otwarcie kompromituje prezydyum i powagę Koła na szwank naraża. Zaiste, niezwykle gorszący to widok!

Czerwone audytoryum.

(Słowa pod adresem sądu).

„Towarzysze“ krakowscy uważają proces pani Borowskiej za aferę partyjną — i ze wszystkich ulic Stradomia i Kazimierza zbiegli się, zapełniając szczelnie salę sądową.

W sali panuje tłok, zaduch nie do opisania. W audytoryum widać różne typy pelechate, kudłate, brodate, nieczesane; a sztab i gwardya czerwona znajduje się w komplecie.

Audytoryum to znajduje się nader arogancko i zupełnie po „partyjnemu“.

Oto przykład:

Gdy świadek Krasuska ze Lwowa oświadczyła, że pani Borowska „była patryotycznie usposobioną“, czerwone audytoryum wybuchło śmiechem. Tak rozśmiesza tych panów słowo „patryotyzm“...

Któżby jednak na to zważał, znamy przecie doskonale naszych towarzyszy!

Ale musimy stanowczo protestować na przyszłość, aby sala rozpraw była publicznością tak przepełniona. Takie przepełnienie utrudnia, a nawet wręcz uniemożliwia prace sprawozdawców, a także nie jest chyba przyjemne dla sądu i przysięgłych. O ile uznajemy takt i umiejętność p. radcy Raczyńskiego w prowadzeniu rozprawy, o tyle protestujemy przeciw tak daleko idącemu liberalizmowi w udzielaniu wstępu na salę.

Wstęp na salę bez biletów przysługuje tylko adwokatom, obrońcom i czynnym urzędnikom prokuratoryi. Zasadzie jawności sądu będzie zadość uczynione, jeżli poza tem na salę i na galeryę wpuści się tyle słuchaczów, ile ta sala pomieścić może tak, aby każdy mógł stać wygodnie, tzn. około 150 osób, ale nie 300 i 400.

W pierwszym rzędzie zaś sąd powinien postarać się o to, aby sprawozdawcom dziennikarskim ciężka ich służba była ułatwiona. Dla sprawozdawców przeznaczono wprawdzie osobny stół, ale publiczność ciśnie się na dziennikarzy, leży im wprost na plecach, a rozmaici pp. „koncypienci“ roszczą sobie również prawo do okupowania miejsc przy tym stole. To są stosunki niegodne kulturnego sądu.

Sprawozdawcy dziennikarscy żądają, aby sąd ułatwił im ciężką, wyczerpującą pracę, wyznaczając im stół osobny, a zarazem oddzielony baryerą od publiczności. — Do tego stołu dostęp powinni mieć tylko istotni sprawozdawcy krakowskich i (o ile się w danym wypadku zgłoszą i wylegitymują) obcych dzienników. Sąd powinien krakowskim redakcyom wydać po dwa specyalne stałe bilety dla sprawozdawców — i tylko osoby, zaopatrzone w takie legitymacye, niech korzystają z możności wstępu na salę.

Niechże raz porządek w sali sądowej nastanie!

Autentyczna historya o dobrym Karnawale.

Był sobie raz Karnawał, który miał ogromnie czułe serce. Ucieszył się bardzo, gdy w noc sylwestrową wydzwoniono pucharami przepełnionemi nadejście jego panowania, ucieszył się zaś nie dlatego, że był ambitny, władzy żądny, a poklasku chciwy, lecz, że był dobry i chętny do uszczęśliwiania ludzi.

Wydał też zaraz manifest, w którym zapowiadał paniom, panom, starcom i młodzieży:

— O świecie bożym zapomnijcie... Wszystkie chmury ogniami kolorowemi rozświetlę, wszystkie troski uśmiechami i uciechą zetrę... Szykujcie kostyumy, froterujcie posadzki, i niech muzykanci stroją swe instrumenty!...

Wybuchy radości głośnemi echami powitały ogłoszenie wesołego manifestu.

Ale dobry Karnawał spostrzegł zaraz, iż są rozmaite grupy, które nie tylko udziału w radości powszechnej nie biorą, ale się jeszcze krzywią, a nawet gniewają.

Począł więc niezwłocznie robić z temi grupami wywiady.

— Kto wy jesteście? — zapytał.

— Filozofowie, do usług.

— To czego się w takim razie marszczycie?

— Nic dobrego, o, Karnawale, twój manifest wróży nie. Obiecujesz śmiech, pobudzasz do szału, lampiarze zapalają światła, muzykanci stroją instrumenty. A czy to jest dobrze? Życie — to rzecz trudna i poważna. Trzeba się do niej w mozole przygotowywać aż do ośmdziesiątego roku, o ile kto przedtem nie umrze przypadkiem. Nie można więc robić z tej rzeczy błazeństwa.

Zasmucił się karnawał.

— A wy kto jesteście? — zapytał drugiej grupy.

— Społecznicy, do usług.

— To dla czego w takim razie się srożycie?

— Bo naganny jest twój manifest, o, Karnawale. Mnóstwo pieniędzy, ciężko ludziom przychodzących, spali się w ogniu różowego szału, który w tysiącach miejsc na twoją cześć się zapala. Koronki, gazy, fiochy pochłoną oszczędności i wprowadzą w labirynt długów ojców rodzin. A tu tyle potrzeb koniecznych, tyle instytucyi nie wystawionych, chwiejących się albo się już rozpadających.

Zasmucił się więc mocno dobry Karnawał.

A potem rozgniewał.

Wreszcie zawołał do lampiarzy:

— Pogasić światła!...

A muzykom cisnął:

— Do dyabła z waszemi instrumentami!

Uczyniła się konsternacya na świecie.

Przyszły ze smętnemi skargami na różowych ustach piękne dziewice, ale Karnawał im odpowiedział:

— Przygotowujcie się w mozole do życia, bo to rzecz, zaprawdę, trudna, tudzież poważna.

Przyszli, pretensyi pełni i bardzo szlachetni młodzieńcy, ale Karnawał odrzekł:

— Opatrzcie pierwej konieczne potrzeby społeczne.

Potem owinął się w płaszcz swój gwiaździsty, wpakował do torby podróżnej wszystkich chochlików i puków, jakich miał do pomocy, a spostrzegłszy przelatującą właśnie kometę, skoczył na nią i umknął w przestwory.

Filozofowie byli radzi. Społecznicy okazali się zadowoleni.

Kiedy jednak buchalterowie narodów poczęli zestawiać różne rubryki do bilansu rocznego, pokazało się, iż ten właśnie, w którym nie było wcale karnawału, należał do najweselszych, a przynajmniej do najbardziej płochych. Przez cały post bawiono się bowiem w kotka i myszkę, pastora, tudzież grano z namiętnością w ciupy, która to gra hazardowna wkroczyła do wszystkich klubów i salonów wyższego towarzystwa; w kwietniu zaś rozpoczęto sezon majówek, który trwał do ostatnich dni listopada. Przedsiębiorcy zaś, wyrabiający cukierki w formie „cetno-licho“, porobili fortuny. Tymczasem potrzeby społeczne nigdy nie zostały tak źle opatrzone, jak tego roku, kilka szkół zamknięto, a parę ochronek i przytulisk upadło dla braku podtrzymania.

Publicyści poczęli więc jęczeć w grobowy sposób:

— Uczyniliśmy się lekkomyślniejsi od małych ptasząt...

I poczęli wyszukiwać przyczyn tego upadku.

Odgadnięto w końcu, iż przyczyną było złe obejście się z dobrym królem Karnawałem. Nie dano ujścia potrzebie uciechy, a nawet szału, jaki jest w naturze. I to się zemściło.

W młodości bowiem powinien człowiek kochać i szumieć; w karnawale bawić się i tańczyć — i „jest czas na wszystko“ — przekonywał Eklezyasta już lat temu pewno trzy tysiące. Mędrcy gniewają się często po próżnicy; własną mądrością zahypnotyzowani, nie widzą, iż człowiek ma naturę, pełną rozmaitości i że winien dać ujście wszystkim godziwym popędom w czasie ich dojrzewania. Wesele — to popęd mocny i godziwy. I dla tego karnawał — to dobrodziejstwo.

Alb. Pawłowski.

Pani Janina Borowska przeciw „Naprzodowi“.

Sobotnia popołudniowa rozprawa zaczęła się odczytaniem telegramu red. Dąbrowskiego ze Lwowa, iż żadnego listu w sprawie Borowskiej nie pisał, list więc, który obrońca Heski odczytał, jest sfałszowany.

Odczytano następnie list adwokata z Warszawy p. Patka.

Treść tego listu niepochlebna dla Bakaja. P. Patek wraz z p. Kułakowskim, będąc obrońcą w sprawach politycznych w Warszawie, poznał dokładnie działalność Bakaja, jako urzędnika ochrany. — Postępowanie Bakaja w procesach przeciw przestępcom politycznym miało wywoływać wielkie oburzenie.

Przesłuchano z kolei dra Sikorską, która jest sobowtórem p. Borowskiej i nieraz za nią była brana. (Wogóle rysy p. Borowskiej są mało charakterystyczne i podobnych do niej kobiet wieleby się znalazło).

Obrońca dr Heski wnosi o wezwanie p. Daszyńskiego na okoliczność, że pani Borowska ubierała się wykwintnie (?) i żyła nad stan i jeździła II. klasą do Wiednia.

Przew. (do Borowskiej): Czy jest prawdą, że pani jechała raz z p. Daszyńskim drugą klasą do Wiednia.

Świadek: Tak jest, jechałam do Wiednia w towarzystwie p. Daszyńskiego drugą klasą, jednak z Wiednia powracałam trzecią. — Raz pamiętam, jadąc trzecią klasą, spotkałam się w Stróżach z p. Daszyńskim, który mnie uprzejmie zaprosił do pierwszej klasy, dając mi możność w ten sposób po raz pierwszy w życiu zakosztowania przyjemności jazdy pierwszą klasą. Gdy się wahałam nie przyzwyczajona do tak kosztownej i wspaniałej jazdy, p. Daszyński zachęcił mnie, dodając, że w „coupe“ są towarzysze partyjni.

Następuje dalsze odczytywanie dokumentów. Przewodniczący odczytuje pismo konsulatu generalnego w Warszawie, który zapytywano o stwierdzenie, ile razy osoby pod nazwiskiem p. Borowskiej przybywały do Warszawy. Pismo konsulatu podaje tylko wyciągi z ksiąg meldunkowych z lat 1907 i 1908, mianowicie, iż w roku 1908 mieszkało w Warszawie 12 osób nazwiskiem Janina Borowska, były to jednak poddane rosyjskie. —

Zarazem zaznacza konsulat, iż awiza meldunkowe swe arkusze po wpłynięciu nowych prawie co roku niszczą, wobec czego brak wszelkich dat z 1905 roku.

Obrońca dr Heski powtórnie stawia wniosek o przesłuchanie w drodze rekwizycyi byłego naczelnika „ochrany“ Petersona i o włączenie do rekwizycyi fotografii p. Borowskiej. Mowca sądzi, że przesłuchanie stwierdzi, iż p. Borowska odwiedzała Petersona w kancelaryi, a nawet tam miała zemdleć na wiadomość, że Peterson opuszcza Warszawę; dalej, że p. Borowska była umieszczona na liście szpiegów i że lista została przekazana następcy Petersona, Szewiakowowi. Prosi, aby wniosek w całości wciągnięto do protokołu, oświadczając, że go będzie całą siłą bronił i w razie odmowy ze strony trybunału wyciągnie odpowiednie konsekwencye. Następnie wnosi o odroczenie rozprawy aż do chwili otrzymania zeznań Petersona.

P. Borowska (przerywając): W ten sposób pan chce, żeby znów sprawę przedłużyć o nowe 10 miesięcy, abym była przedmiotem prześladowań!

Przew. upomina p. Borowską.

Zastępca oskarżycielki zgadza się na wniosek ale żąda, aby Peterson podobnie jak Bakaj osobiście się stawił.

Przewodniczący wobec oporu przysięgłych, aby rozprawę odroczyć do niedzieli, odroczył ją do poniedziałku.

(Zaznaczyć należy, że sąd krakowski już drogą rekwizycyi żądał przesłuchania Petersona i Szewiakowa. — Zeznania Szewiakowa nadeszły i były na rozprawie odczytane, Petersona zaś, przebywającego w Krasnojarsku, nie przesłuchano).

Szósty dzień rozprawy.

Rozprawa rozpoczęła się oświadczeniem Trybunału co do wniosków stron:

Trybunał postanowił nie wzywać dr. Diamanda, dra Badera, Hartleba, Weissberga, jako świadków.

Również odrzucił Trybunał wniosek o wezwanie Petersona na rozprawę, gdyż okoliczności, o których miałby Peterson świadczyć, zeznał już Bakaj.

Przewodniczący odczytuje list pana Hartleba, iż tenże nigdy nie słyszał od adwokata Kułakowskiego, by p. Borowska była w ochranie.

Następnie telegram od p. Starodworskiego z Petersburga stwierdza, iż zeznania Burcewa, złożone przeciw niemu w sądzie, są fałszywe.

P. Klimaszewska, której zeznania, złożone przed sędzią śledczym we Wiedniu, odczytuje przewodniczący stwierdza, iż p. Borowska była u niej 3 razy: w sierpniu, we wrześniu i w końcu r. 1905 lub w początku 1906.

P. Borowska do dra Heskiego: Żeby pan mecenas zapamiętał, proszę ołówek do ręki!

Dr. Heski: Ładniej pani ze łzami w oczach niż z takimi uwagami, niech pani ze swej roli nie wychodzi.

Oskarżyciel: Proszę pana przewodniczącego zwrócić uwagę pana obrońcy, by nie obrażał.

Następuje gwałtowna sprzeczka między dr. Heskim a oskarżycielem.

Przew.: Ja nie mogę na takie sceny pozwolić. Panowie powinni uważać, że są na rozprawie publicznej a kwestye, które roztrząsamy, są bardzo poważne.

Następnie raz jeszcze przesłuchuje przewodn. adwokata Kułakowskiego z Warszawy. Przedtem odczytuje przewodn. list adw. Patka do Kułakowskiego, w którym Patek żali się, iż Bakaj w pewnym procesie zeznawał w sposób kłamliwy i perfidny. Sw. Kułakowski przyznał, iż raz zeznał Bakaj w procesie niejakiego Dobrowolskiego, że Dobrowolski jest zbrodniarzem, gotowym pić krew własnego ojca. Była to jednak tylko odpowiedź na pytanie jednego z sędziów, jakie wrażenie robi Dobrowolski na Bakaju. Ale Dobrowolski rzeczywiście zdradził swego niewinnego brata i wydał cały szereg osób, był poprostu łotrem.

Dr. Heski żąda przesłuchania p. Lipińskiej na dowód, jak delikatnym w obchodzeniu się z więźniami był Bakaj, gdyż i p. Lipińska była uwięzioną w ochranie.

Oskarżyciel przedkłada Trybunałowi list pani Klimaszewskiej z 20 maja 1908, w którym pani K. pogłoskom o szpiegostwie Borowskiej nie chce wierzyć.

List p. Jamiołkowskiego, redaktora „Słowa Polskiego“, stwierdza, iż p. Borowska niesłusznie posądzoną jest o szpiegostwo, gdyż według dokładnych danych, jakie p. Jamiołkowski ma o ochranie, nie tylko Bakaj ale i inni agenci ochrany widzieliby panią Borowską. Wiele szczegółów zeznań Bakaja podaje pan Jamiołkowski w wątpliwość.

Swiad. p. Lipińska, nauczycielka śpiewu w Krakowie, zeznaje, iż aresztowana w Warszawie, była przez Bakaja przesłuchiwaną. Bakaj zachowywał się bardzo grzecznie, a nawet wypuścił z więzienia na prośbę p. Lipińskiej jej szwagra, aresztowanego dlatego tylko, iż pani L. u niego nocowała. Bakaj w śledztwie sam poddawał pani L. sposoby, jakimi ma się bronić. Wreszcie po paru tygodniach wypuścił z więzienia Bakaj p. Lipińską i nawet ułatwił jej wyjazd za granicę przy pomocy obcego paszportu.

Dr Heski wskutek pewnych wyrażeń wypowiedzianych po cichu przez oskarżyciela woła: No, chyba obrońcy pani Borowskiej nie przystają takie insynuacye!

Następuje ostra wymiana zdań między oskarżycielem a drem Heskim.

Przewodn.: Jeżeli panowie nie będziecie zachowywać się odpowiednio, ja zastosuję przynależne mi środki utrzymania spokoju!

Dr Heski: Ja tu jestem obrońcą p. Haeckera, który obronę musi mieć, jednak nie pozwolę na takie ciche odzywania się doradcy prawnego strony przeciwnej, które ustawicznie obrażają mego klienta. P. oskarżyciel boi się głośno mówić.

Następuje gwałtowna kłótnia między oskarż. Haeckerem, oskarżycielem i drem Heskim, której kres kładzie przewodniczący.

Dr Heski stawia wniosek, aby wezwać na świadka p. Zofię Prauss na okoliczność, iż p. Borowska w sierpniu 1905 wręczyła paszport swój temu świadkowi, a nie komuś nieznanemu, jak mówi p. B., i że ten „ktoś“ nieznany miał jechać pod nazwiskiem pani B. i może ta osoba była szpiegiem. P. Praussowa była tym sposobem bronienia się oskarżycielki oburzoną.

Oskarżyciel zgadza się na dopuszczenie tego świadka.

Następnie przewodniczący zarządza 10 minutową pauzę.

Po przerwie zeznaje p. Zofia Prausowa, żona jednego z przywódców P. P. S. Mieszka ona stale w Paryżu z mężem, który studyuje geologię na uniwersytecie paryskim. Poznała się z panią B. w r. 1905. Pan M. (pseudonim Sulkiewicza) skierował p. Prausową do p. B. i w jej mieszkaniu wręczyła jej pani B. paszport.

Przew.: Czy z tym paszportem była pani w Warszawie?

Sw.: Nie pamiętam, możliwe, że przejeżdżałam tylko.

Przew. Jak długo używała pani tego paszportu?

Sw.: Tego nie mogę na pewno powiedzieć. Moim systemem jest eksploatować paszport, póki się tylko da. Roku jednak nie jeździłam za nim.

Przew.: Czy może pani potem dała komu innemu ten paszport?

Sw.: Tego nie pamiętam, chyba, że byłby jakiś nadzwyczajny wypadek konspiracyjny.

Przew.: A co ostatecznie z tym paszportem się stało?

Sw.: Nie pamiętam.

Dr Heski: Proszę, niech nam pani opowie szczegóły sądu co do wiarygodności dokumentów Bakaja, w którymto sądzie pani zasiadała.

Sw.: Dostarczono nam parę kajetów z nazwiskami paru prowokatorów, z charakterystyką ochrany itd. Przekonaliśmy się, że znajdowały się tam szczegóły bardzo ważne, prawdziwe. Komisya zadawała Bakajowi szereg pytań, co do rozmaitych kwestyj, na które Bakaj dawał szczegółowe i zgodne z prawdą odpowiedzi. Tymczasem „Czerwony Sztandar“ nie należąc do komisyi, a nie mając naszych dokumentów w ręce, ogłosił listę szpiegów, jedynie na podstawie karty, danej przez Burcewa, który się jednak zastrzegł, by nie ogłaszano drukiem tych nazwisk.

Dr Heski: Kiedy pani mogła dać komu ten paszport, najwcześniej w listopadzie?

Swiad.: Nawet później.

Dr Heski: Ponieważ Peterson w sierpniu ustąpił, więc nie mógł nikt się zgłosić z tym paszportem u niego?

Swiad.: Tego nie wiem.

Dr Bobrowski, drugi raz w ciągu rozprawy przesłuchiwany, stwierdza, iż znalazł spis paszportów, dawanych rozmaitym osobom, między którymi są zanotowane 2 paszporty, dane p. Borowskiej.

Dr Heski przedkłada przewodniczącemu oświadczenie oskarżyciela prywatnego, traktujące szeroko o powodach, które skłoniły oskarżycielkę do wniesienia oskarżenia przeciw redakcyi „Naprzodu“. Ponieważ ten traktat był drukowany, wniesiony do sądu i rozrzucany po całej Galicyi, żąda dr Heski odczytania go w całości na dowód, jakimi środkami strona przeciwna prowadzi walkę.

Przewodniczący przychyla się do życzenia dra Heskiego i zarządza odczytanie traktatu oskarżyciela.

Dr Heski stwierdza jeszcze, że oskarżony, p. Haecker, parę razy akcentował, iż artykuł „Szpieg“ napisał pod nieodpornym przymusem obowiązku dziennikarza socyalistycznego.

Na tem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe.

Popołudniu nastąpią wywody stron, resume przewodniczącego, poczem po zadaniu pytań uda się ława sędziów przysięgłych na naradę. — Wyrok zapadnie późno w nocy, po godzinie 12-tej.

Rękodzielnik i Kupiec.

Bursa dla młodzieży handlowej i rękodzielniczej. Pod przew. bar. Jana Goetza Okocimskiego, przy udziale licznych posłów i obywateli, odbyło się konstytuujące zebranie „Tow. bursy i opieki nad młodzieżą handlową i rękodzielniczą“. Zebranie zagaił p. Goetz przemową, wskazującą potrzebę i zadania bursy dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej. Bursa będzie nosiła imię Andrzeja Potockiego — powstanie dzięki funduszowi przez Radę m. przeznaczonemu na ten cel — i dzięki składkom i dochodom Tow.

Instruktor Stow. przem. p. Witold Ostrowski, który pierwszy rzucił projekt stworzenia bursy, objaśnił postanowienia statutu, poczem przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano jednomyślnie bar. J. Götz-Okocimskiego; zastępcami prezesa pp. Ludwika Halskiego, kupca i Piotra Kosobuckiego, prezesa Izby rękodzielniczej.

Do naczelnego zarządu zostali wybrani pp.: Górecki, Iglicki, dr Leo, dr Maiss z Bochni, Maryewski z Podgórza, Ostrowski W., Porębski A., Ks. Rzymełka, Schiller L., Szufa L.; jako zastępcy pp.: Dutkiewicz, Repetowski, Rolle, Sauer. Do komisyi kontrolującej pp: dr Starzewski, Szybalski i dr Tertil.

Zapomogi dla rękodzielników. Prezydent m. dr Leo przyznał wczoraj zapomogi z funduszu ks. Jana Schindlera trzem majstrom szewskim, trzem krawieckim, dwom stolarskim, jednemu tapicerskiemu, ślusarskiemu i bronzowniczemu. Zaś z fundacyi Banku hipotecznego jednemu majstrowi szewskiemu i jednemu rzeźbiarskiemu.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek

Teatr miejski: „Małgorzatka“.
Teatr ludowy: „Wesoła dwójka“.
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Z teatru miejskiego. Wypełniona na niedzielnem przedstawieniu sala teatru, przyjmowała hucznymi wybuchami śmiechu obie komedye: „Zacisze domowe“ i „Bliźnięta z Brighton“. — Względy repertuarowe pozwalają dać następne przedstawienie tych pełnych humoru komedyj dopiero w piątek b. tygodnia. We wtorek dana będzie „Małgorzatka“ po raz siódmy; we środę i czwartek ukaże się kolejno „Noc listopadowa“ i „Lilla Weneda“.

Z teatru ludowego. We wtorek po raz trzeci z rzędu 3 aktowa operetka p. t. „Wesoła dwójka“, która zdobyła sobie w sobotę i niedzielę niezwykły sukces.

Z „Sokoła“. Ś. p. Juliusz Szczepański, długoletni członek wydziału Sokoła krakowskiego, zmarł pod Lwowem w krajowym szpitalu w Kulparkowie, gdzie pełnił obowiązki urzędowe jako kasyer Wydziału krajowego. Zmarły jako ruchliwy i pełen inicyatywy przewodniczący Komisyi obchodowej, położył wiele zasług na tem polu i pozostawił po sobie wdzięczną pamięć.

Za duszę ś. p. Szczepańskiego odbędzie się staraniem Sokoła krakowskiego nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów, w środę d. 24 b. m. o godz. 9-tej przedpołudniem.

Wzywa się członków Towarzystwa, aby w nabożeństwie tem jak najliczniej wzięli udział. (Strój cywilny — odznaka sokola). *Wydział.*

Nowe nuty. Nakładem księgarni Sylwestra Strzelczyka w Inowrocławiu (księgarnia „Dziennika Kujawskiego“) wyszły trzy utwory młodego muzyka i kompozytora p. Edwarda Ponieckiego, kierownika chórów w tamtejszem „Tow. śpiew.“. — Są to: 1) „Polonez tryumfalny“, 2) „Ostatnia róża“ i 3) „Dla rozrywki“. Utwory piękne, zdradzające w autorze muzyka utalentowanego, a zarazem i wykształconego. Utwory cechuje oprócz świeżej szczerej melodyjności, opartej o racyonalną harmonizacyę, ów rozmach i świeżość, który wróży w młodym autorze kompozytora, który zasili literaturę naszą pięknymi utworami. Kompozycye pana Ponieckiego, przeznaczone dla pianistów, rozporządzających średnio rozwiniętą techniką, znajdą niewątpliwie wielu zwolenników wśród młodej generacyi pianistów, chętnie wykonujących. *h. urs. a.*

Z „Ogniska nauczycielskiego“. Staraniem sekcyi zabawowej odbędzie się w „Ognisku nauczycielskiem“ we wtorek 23-go b. m. „Wieczór śmiechu“, na który złoży się następujący program: 1) „Elegia“ i „Spotkanie“, humorystyczne deklamacye — p. St. Ekier; 2) „Rady dla panien“, kuplety — p. St. Ekier; 3) „Fonograf — wynalazek ostatniej doby“ (z demonstracyami) — pp. St. Ekier i L. Haraschin; 4) „Romeo i Julia“, kom. w I. ak. — pp. Matusiakówna, Kapałka i Lesiecki; 5) „Nauczyciel“ i „Toast p. Macieja“, monologi — p. L. Haraschin; 6) „Humorystyczne obrazy świetlne z wycieczki do Morskiego Oka“ — p. Wójcik. — Na zakończenie tańce do godz. 12. — Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. — Wstęp wolny tylko dla nauczycielstwa i ich najbliższych rodzin.

Rada Polskiego Kółka Kontuszowego zaprasza swych członków na Mszę św. żałobną za dusze zmarłych członków. Nabożeństwo odbędzie się w kościele księży Emerytów św. Marka o godzinie 9 rano d. 25 lutego, ul. Sławkowska.

„Fama“, „popularny dwutygodnik studencki“, złożony został na naszem biurku. Jest to pisemko autografowane — ma dawać wyraz przekonaniom studenckiej młodzieży postępowej i zarazem kłaść nacisk na dział informacyjny: wydawane jest bez udziału profesorów. Pisemko to omówimy niebawem obszerniej.

Zwracamy uwagę na jedną smutną wiadomość, podaną przez to pisemko, oto, że klasyfikacya półroczna wpadła gorzej, niż w innych latach. Złe stopnie otrzymała podobno jedna trzecia, a nawet połowa uczniów w klasach.

Sprawa p. Stanisława Brzozowskiego. Na posiedzeniu sądu w sobotę dnia 20 b. m. przedstawiła obrona znaczny szereg wniosków na zbadanie materyałów dowodowych, znajdujących się za granicą, jakoteż na przesłuchanie kilku świadków, mieszkających poza Krakowem. Sąd przychylił się do żądania obrony i odroczył się do terminu, zależnego od zbadania materyału. Następne posiedzenie sądu odbędzie się prawdopodobnie z początkiem marca (?).

(Jest to bardzo wątpliwe, czy materyały zbiere się tak rychło! *Przyp. Red.*).

Napad bandycki. Właściciel drogueryi przy ul. Dietla 48, p. Julian Zacharski, zamknął wczoraj przedpołudniem o godz 11-tej sklep i udał się do mieszkania znajdującego się w tym samym domu. Wychodząc po godzinie na ulicę zauważył, że sklep jest otwarty i zamki poodrywane, wszedł więc do sklepu, aby zobaczyć co się stało. W sklepie zauważył on jakiegoś draba plądrującego po szufladach i kasie. Zapytany co robi ów drab rzucił się na p. Zacharskiego i ścisnął go oburącz za gardło, tak, że ten nie mógł głosu wydobyć. Następnie p. Z. poczuł, że jakiś drugi łotr schwycił go silnie z tyłu za ramiona i w ten sposób obezwładnił go zupełnie. Bandyci wywrócili p. Z. na ziemię i prędko zbiegli na ulicę P. Z. podniósł się szybko z ziemi i udał się w pościg za łotrami. Na ulicy przyłączyło się do p. Z. wiele osób, które poczęły gonić bandytów. Ścigani biegali po wszystkich ulicach, starając się gdzieś wpaść. Kołowali oni po wszystkich sąsiednich ulicach, aż w końcu udało się publiczności przyłapać jednego z nich, a drugi uciekł. Przyłapanego oddano w ręce policyi; jest to znany bandyta i opryszek 18-letni Antoni Łaptaś. Aresztowany starał się zapierać, lecz przyznał się w końcu i osadzono go w kozie. Za drugim bandytą śledzi policya.

„Bomby“ w Krakowie. Jakiś niewyśledzony dotychczas, najwidoczniej anormalne instynkta objawiający „żartowniś“, podłożył w piątek wieczorem petardę (kawałek rury żelaznej, napełnionej materyą wybuchową, zawierającą kali chloricum, a zapaloną zapomocą loniu) w sieni kamienicy przy Rynku gł. l. 45, gdzie mieści się apteka pod Białym Orłem.

W sobotę wieczorem zupełnie podobna bomba eksplodowała w sieni kamienicy przy ul. Szewskiej l. 7, gdzie mieści się drogerya p. Hanaka. Bomba, umieszczona pod starą szafą, nie wyrządziła żadnej większej szkody.

Mamy tu niewątpliwie do czynienia z objawem pewnego zwyrodniałego uliczникowstwa. Sprawca „zamachów“, który już w zeszłym roku podłożył bombę w domu przy ul. św. Anny, znajduje przyjemność w straszeniu ludzi i pragnie, aby o nim mówiono.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj popołudniu aresztowano wałęsającego się bez celu po ulicach 14-letniego Lejzora Górowicza z Radzimina (pod Warszawą). Podał on, że uciekł z domu rodziców w chęci przejścia na katolicyzm. Zabrał on swemu ojcu 50 rubli i wyjechał do Poznania skąd przyjechał do Krakowa i starał się dostać do którego z klasztorów. Nie mogąc się nigdzie dostać wydał wszystkie pieniądze i został bez środków do życia. Osadzono go na razie w aresztach pod telegrafem.

Amatorzy słodyczy. Czterej wyrostki 14-letni Feliks Sowa, 13-letni Tadeusz Lach, 14-letni Herman Łopata false Lewkowicz i 12-letni Ludwik zając, skradli wczoraj z przed budki z owocami naprzeciw dworca kolei kosz cukierków i fig, a następnie poszli do poczekalni trzeciej klasy i zjedli. Kradzież zauważono, złodziei aresztowano, lecz zdołali oni już zjeść wszystko.

Z Podgórza. *(Nieuczciwy terminator. — Kradzież w pociągu. — Spłoszeni złodziejaszkowie. — Mściwa złodziejka. — Zbrojny napad. — Kradzież z wozu na rynku. — Jegomość, co psa kazał aresztować).* 17-letni terminator w piekarni Bema, niejaki Mikołaj Kasperkiewicz z Rybnej, pobrał przed paru dniami od konsumentów różne kwoty w łącznej sumie 100 kor., niby to z polecenia chlebodawcy i zbiegł. Zawiadomiona o tem policya podgórska zarządziła energiczny pościg i już na drugi dzień przyłapała go w Krakowie i aresztowała. Kasperkiewicza osadzono na razie w aresztach policyjnych, skąd zostanie on odstawiony do sądu.

Podróżnemu wieśniakowi M. B. skradziono w czasie

drzemki w pociągu pod Podgórzem z kieszeni 180 rb. Żandarmerya w Bogumiłowicach aresztowała na stacyi jakiegoś młodego żydka, wyglądającego podejrzanie. Aresztowano go i znaleziono przy nim znaczną kwotę pieniędzy. Na razie niewiadomo, czy są to pieniądze skradzione owemu wieśniakowi, gdyż poszkodowany nie zgłosił się dotychczas.

Z przejeżdzającego onegdaj ul. Dajwór wózka z zeszytami usiłowało skraść trzech małoletnich opryszków znajdujące się w niem zeszyty, lecz spłoszyła ich jakaś przechodząca pani. Złodzieje poczęli uciekać, lecz ich dogoniono i oddano w ręce policyi. Są to znani i kilkakrotnie karani 14-letni Julian Szymczyk, 14-letni Józef Domaradzki i 16-letni Roman Arcyński; wszystkich osadzono w kozie.

Służąca u właściciela pralni Epsteina, 58-letnia Antonina Likowska, została wydalona ze służby za kradzież różnych przedmiotów na szkodę służbodawców. Zezłoszczona tem Likowska przyszła wczoraj do pralni i skradła tam 11 prześcieradeł wojskowych. Kradzież zauważono jednak, a złodziejkę oddano policyi.

Na idących wczoraj Władysława Wagnera z żoną i ich przyjaciela napadł na ul. Długosza znany awanturnik Andrzej Ziemba i począł grozić im rewolwerem. Wagner rzucił się na Ziembę, chcąc wyrwać mu broń, wtedy Ziemba wyjął nóż i poranił go, przecinając mu nos, czoło i palce. Uzbrojonego awanturnika zabrała policya.

Ludwik Tursa skradł ze stojącego na rynku wozu kupca ze Skawiny różne przybory szewskie i sprzedał je za kilka koron. Aresztowany zapierał się, lecz po udowodnieniu mu winy osadzono go pod kluczem.

40-letni Jan Dudziak podpił sobie dobrze w jednym z podgórskich szynków i wyszedłszy na rynek potrącił psa, który zaczął szczekać. Przystąpił on do policyanta i kazał mu aresztować psa, który szczekał na niego. A gdy policyant odmówił aresztowania, zelżył go, a następnie chwycił go pod rękę i wykrzykiwał, że on policyanta „aresztuje“ i zawędrował z nim na policyę.

Z SALI SĄDOWEJ.

Malwersacye w urzędzie pocztowym. Dzisiaj odbywała się równocześnie z procesem p. Borowskiej rozprawa przed drugim trybunałem sędziów przysięgłych przeciw Stanisławowi Jakubowskiemu, byłemu asystentowi pocztowemu, oskarżonemu o różne sprzeniewierzenia, popełnione przez niego w urzędzie.

Z początkiem stycznia roku zeszłego przydzielono p. J. do głównego urzędu pocztowego w Krakowie i oddano mu pod dozór magazyn pakietów, w którym jako kasyer miał obrachowywać i odbierać od stron wszelkie należytości od przesyłek im wydawanych. — Przeprowadzone przez inspektora poczt szkontrum w październiku 1908 r. wykazało, że obwiniony od dłuższego czasu popełniał różne malwersacye, a to w ten sposób, że zatrzymywał zaliczki od stron i pokrywał je ściągniętem składowem, który mylnie albo wcale nie zapisywał do ksiąg. Suma sprzeniewierzonych pieniędzy wynosi 1439 koron. W tem 537 koron składowego pobranego od stron, reszta zaś zaliczki. Na kwotę tą złożył pan J. 503, wobec tego skarb państwa ponosi szkodę 939 koron.

Rozprawie przewodniczy radca Jasiewicz, oskarża prokurator dr Obtułowicz, obwinionego broni adwokat dr Ringelheim. Wyrok podamy w numerze jutrzejszym.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa: „Noc listopadowa“.
Czwartek: „Lilla Weneda“.
Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.
Sobota: „Sen srebrny Salomei“.
Niedziela pop.: „Sposób na żony“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Sen srebrny Salomei“.
Poniedziałek popol.: „Złota Czaszka“.
Poniedziałek wiecz.: „Fircyk w zalotach“ (przedstawienie amatorskie).

Reduta Prasy.

Sen nocy zimowej, potęgą „wszechmocnej“ prasy i urokiem stokroć wszechmocniejszych królowych tego świata w salach Starego Teatru od wieczora do godz. 7 z rana urzeczywistniony... Tegoroczna reduta może była mniej tłumna od zeszłorocznej, w każdym jednak razie wszystkie sale Starego Teatru zapełniły się już o godzinie 10-tej wielobarwnym rojem dominów, masek i fraków, a dochód czysty z zabawy (na rzecz funduszu wdów i sierót Tow. dziennikarzy) będzie zapewne nie mniejszy od zeszłorocznego. Pod względem doboru towarzystwa, pod względem ochoczości zabawy, wspaniałości i umiejętności zaaranżowania świetna tradycya pierwszej reduty została w całej pełni utrzymana.

Komitet pań i panów, pod przewodnictwem redaktora Kopernickiego i prez. Michałowej Chylińskiej i Janowej Federowiczowej przedziwnie wywiązał się z zadania. Nie będziemy tu wyliczali poszczególnych zasług, nie będziemy opisywali artystycznego urządzenia foyer i sal, stwierdzimy tylko pokrótce, że staranność i zapobiegliwość komitetu ujawniły się w każdym szczególe.

Głównym mistrzem ceremonii i aranżerem był inż. Stanisław Żeleński, który po północy kunsztownie poprowadził pochód masek. Tańce aranżowali pp. Dawidowski i Janczewski, ten drugi dziarsko, z ogniem poprowadził mazura. Pawilon szampański miał wielkie powodzenie; spełniała w nim urząd Heby p. Czajkowska przy pomocy p. Flechnera.

Na sali zebrał się tout Cracovie i przybyło też wiele osób z prowincyi. Panie przeważnie przybyły w dominach; wiele z pań po północy zdjęło domina i wróciło na salę w sukniach balowych i kostyumach.

Gospodarzami balu byli red. Starzewski i red. Konopiński.

Przygrywały muzyki 13 p. p. pod batutą Hocka i orkiestra Harmonii.

Urządzeniem sali zajęły się firmy: Iglicki, Michalski (kwiaty), Sokolnicki i Wiśniewski (oświetlenie).

Bogini intryga znalazła w tym roku wiele zręcznych i gorliwych kapłanek. Wyszczególnić trzeba domino niebieskie z welonem czerwonym, domino czarne z żółtemi kwiatami, grzyby, zakonnicę, japońskie domina, czerwone domina, dyabły, śliczne domino z kołpakiem pailletowym z czarnym piórem i w. i. pomysłowych, dowcipnych „intrygantek“.

Któż zdoła opijać piękności stylowych kostyumów i domin? — Pióro dziennikarskie acz niestrudzone nie sprosta zadaniu. Spróbujmy jednak z kalejdoskopu wrażeń utrwalić niektóre, składając hołd gustowi i piękności:

* * *

A więc senzacyę wywołało pojawienie się trzech muchomorów, którymi były — zdradzimy tajemnicę! — panie Solska, Zawiłowska i Szarska (nie z Krakowa). Pani Solska niebawem zmieniła kostyum i przyszła jako prześliczna bajadera w perłach, w turbanie z amarantowej materyi, wcielenie malowniczości i gracyi.

Pani Ordon-Sosnowska wyglądała czarująco w kostyumie różowym, fantastycznym, pełnym poezyi; zwiewny różowy welon, otulający miękiemi fałdami całą postać harmonizował ślicznie z różową świeżością cery, tworząc istną symfonię tonów pastelowych.

Pani Wysocka miała prześliczne domino z gazy w lila pastelowem odcieniu; następnie przyszła w pięknej sukni balowej tegoż samego koloru. Pani Zimajer matka i pani Zimajer-Rapacka niby dwie siostry, były pięknie ubrane — pierwsza w stylowym kostyumie z pierwszej połowy XIX. wieku. Suknia krótka w malowane kwiaty, czepeczek bardzo zręcznie zrobiony (w pracowni p. Włodarskiej) i pelerynka z białej brukselskiej koronki stanowiły piękną całość; druga w bogatym dominie z różowego jedwabiu o liściach oliwo-aksamitnych a la Louis XVI.

Wyróżniały się: dwa japońskie kostyumy, oraz jeden w Cromwellowskim stylu, czarny z białem, kapelusz czarny z piórami i długie loki tak zwane zausznice, a dalej z XVII. wieku śliczny kostyum z czarnej mory, przód biały, duży kapelusz czarny z piórami.

Wyróżniały się dalej: p. Górska jako zachwycająca bachantka, włosy przybrane winnemi gronami, pani Walewska Czajkowska, kostyum fantazyjny czarny jako reduta prasy, dyr. Poleńska i w. innych.

Pomysłowy, bardzo oryginalny kostyum miała pani Wałczakowa. Przedstawiała *prasę krakowską*. Kostyum *lila* jedwabny, obszyty kartami dzienników, drukowanymi na białym atłasie, wielki odwijany kapelusz biały z czarnym, cały kostyum doskonale sharmonizowany (tyle *harmonii* w prasie moż stworzyć tylko piękna dama!)

Była także zakonnica, która bardzo intrygowała...

Księżna Lubomirska miała stylowo efektowną toaletę i wspaniały koronkowy czarny kapelusz a la Pamela.

Prezydentowa Leowa czarna koronkowa toaleta na białem tle, aplikowana dżetowemi wstawkami i różowemi różami z gazy. Pani Janowa Fischerowa suknia czarna atłasowa, *tete coiffée* w stylowym czepeczku mieszczki. Pni dyr. Fałatowa, czarna aksamitna toaleta z białym koronkowym szalem, w czarnym aksamitnym kapeluszu z białem piórem; pęk fiołków przy boku. Pni Chylińska, tiulowa czarna na białem tle. Pni Janowa Federowiczowa, czarna aksamitna, przybrana białą koronką. Pni adwok. T. Federowiczowa, suknia pailletowa czarna. Pani Stanisł. Żeleńska, kostyum staromieszczański (zmieniała stylowe czepki). Pani Hoesickowa, suknia czarna koronkowa na białym spodzie, przy gorsie różowe róże. Pni Bilewska, piękna toaleta z czarnej malowanej gazy. biała peruka. Pni Maryanowa Krzyżanowska, suknia koronkowa czarna, przybrana aplikacyą złotą (z pracowni Niżyńskiej). Pni Pagaczewska, prawdziwy kostyum Biedermayer. Pni Leszczyńska, niebieska suknia, przybrana złotem. Dyrektorowa Bilińska, suknia czarna pailletowa, u boku róża, we włosach śliczny złoty wieniec. Pni Gramatyka-Ostrowska różowe domino. Pni prokuratorowa Langowa, biała tiulowa suknia, przybrana złotą bordiurą. Drowa Różecka kostyum zielony w wielkie jaskrawe kwiaty, ruda peruka, czerwone pantofelki. Pni drowa Melińska, suknia biała jedwabna *princesse*, stanik przybrany perłami, kapelusz altwien różowy, pióra różowe z czarnem. Pni Pazornowa, niebieska gazowa, przybrana filtrami srebrnemi. Pani Koziańska, suknia czarna pailletowa. Pni Michalska, czarna toaleta, przybrana wstążkami *fraise*. — Drowa Borzęcka, bardzo efektowna gazowa w różowe paski, empire, przybrana białą koronką i aplikacyami z kolorowych dżetów; biała peruka. Pni Tadeuszowa Fischerowa, czarna dżetowa, Pni Karolowa Krzyżanowska, toaleta czarno tiulowa. Pni redaktorowa Beaupré'owa, toaleta czarna pailletowa na białym jedwabiu. Pni mecenasowa Gluzińska, toaleta czarna jedwabna, przybrana pailletami, u boku wielka róża. Pni kapitanowa Knesekowa, w różowej *princesse*, ze stolą spuszczoną ze złota i pailletek; głowa przybrana kwieciem akacyi. Pni kapitanowa Kornhäuserowa, suknia niebieska z płaszczem z gazy niebieskiej, przybrana filtrami (z pracowni Almy).

Pni Stefanowa Brzeska, czarna jedwabna *princesse*. Pani Cholińska, toaleta żółta adamaszkowa, przybrana aplikacyami z filtrów. Pni inżynierowa Dąbrowska (z Litwy) w żółtej sukni o dwóch cieniach, przybranej fiołkami. Pani Rice w ślicznej sukni z białego atłasu (empire) przybranej złotą koronką i różach blado-różowych, upiętych w rodzaju ubranka na głowie, a odbijających pięknie od pukli hebanowych włosów i matowej cery. Pani Smiechowska, na białem tle czarna koronka, przybrana pailletami. Pni Karmańska, kostyum kwieciarki. Pni Miarczyńska, w szarym kostyumie amazonki. Pni Radziszewska, a la Louis XV, pni Świerzyńska, a la Pompadour. Pni Propperowa, toaleta szara *princesse*.

Pni drowa Doboszyńska (liberty saumon), pni L. Szczepańska złotawo-bronzowa toaleta, przybrana złotą bertą. Pni Borkowska, pni J. Czajkowska, pni mec. Fabry z Kęt kostyum (w stylu „incroyable“), pni redaktorowa Karczowa jako „Reduta Prasy“ bardzo efektowna, pni W. Libanowa toaleta biała, pióra strusie, pni Liebeskindowa, pni Noskowska (toaleta biała), pni Witoldowa Ostrowska, pni dyrektorowa Grodyńska, pni Kląskowa (rococo), pni Wencelowa, pni T. Popielowa, mec. Merzowa, pni Podlachowa (bogaty kostyum z XVII. w.), pni J. Krzeszowa, pni J. Szczepkowska, pni Uziembłowa, mec. Dadlezowa (żółta *empire*), pni mec. Bednarska, pni Rożecka, mecen. Seinfeldowa i w. i. Mayzlowa, Gutowska, Hanakowa, Bielawska i w. i.

Pani redaktorowa Al. Karczowa, jako „reduta prasy“, efektowna suknia czerwona, domino czarne, czarne pióra strusie, w ręku berło. Pani St. Sierosławska śliczny szary kostyum jętki lub ćmy. Pani red. Maryanowa Dąbrowska, pani Wł. Zuławska (zielona suknia koronkowa), pani Sulima toaleta niebieska malowana.

A teraz panny:

(„O oczy moje, zachwycone oczy!“)

Panna Ziuta Dembowska, nadzwyczaj efektownie i stylowo wyglądająca, według portretu Vigée Lebrun, suknia czerwona, bordiurą złotą przybrana, czerwony zawój z gazy na głowie w lokach. Panna Ponikło, różowy kostyum z czasów dyrektoryatu. Urocza panna Kaiserówna, biała atłasowa princesse, we włosach białe skrzydełka a la Merkury. Śliczne panny Pytlik w białych gazowych sukienkach. Panna Lipińska kostyum biały z 30 r., wspaniały szal hiszpański z XVIII. wieku, haftowany na tiulu jedwabnym. Urocza panna Knapińska, biała peruka, niebieska princesse przybrana złotem. Zachwycającą Klarcią ze „Ślubów Panieńskich“ była panna Rybicka, siostra pani Ordon. Panna Sikorska, sukienka zielona rococo. Panna Propperówna, popielaty kostyum. Panny Urbańskie sukienki fiołarowe, biała i niebieska. Panna Dadlezówna w białej sukni z zielonem. Panna Michalska, sukienka bladoniebieska. Panna Rubinówna w turkusowej sukni.

Pna Fenzówna, pny Foremne suknie białe, pna Wielandówna (kostyum z XVII w. z różowego jedwabiu), pna Sternschussówna, pna Torosiewiczówna, pna Hanakówna, pna Izabela Knollówna (czarna princesse) i w. i.

I wiele, wiele innych! Przebaczcie sprawozdawcy, jeżli pominął którą z pięknych pań i panien, jeżli nie potrafił godnie opisać kostyumu! Ale utrudzony sylf z „Nowin“ powtórzy za śpiewakiem Goethego:

„Welch' reicher Himmel! Stern bei Stern,
Wer kennet ihre Namen!
Im Saal voll Pracht und Herrlichkeit
Schliesst, Augen, euch!

W przyszłe zapusty obiecuje większą dokładność
Liks.

Telegramy „Nowin“.

Ś. p. Gniewosz.

Lwów. Dziś rano odbył się uroczysty pogrzeb przywiezionych tu z Wiednia zwłok ś. p. Gniewosza. Egzekwie żałobne w katedrze odprawili arcyb. Bilczewski i Teodorowicz. Poseł dr Roszkowski pożegnał przed katedrą zmarłego imieniem Koła polskiego.

Skazanie oficerów.

Warszawa. Sąd wojenny skazał 5 oficerów za przynależność do Związku na roboty przymusowe od 6—8 lat, a 19 żołnierzy i 2 gimnazyastów za udział w wojskowej rewolucyjnej organizacyi na roboty przymusowe względnie inne roboty karne.

Śnieżyca w Rosyi.

Kijów. Na liniach kolejowych południ.-zachod. został ruch towarowy z powodu śnieżycy na przestrzeni 3000 wiorst zupełnie wstrzymany. 20.000 robotników jest zatrudnionych przy oczyszczaniu linii. W ostatnich 2 dniach 30 pociągów ugrzęzło w śniegu, a kilka wykoleiło się. Wydawanie biletów w kierunku południowym wstrzymane. Śnieżyca słabnie.

Z Wenezueli.

Carracas. Trybunał związkowy orzekł w sprawie oskarżenia prezydenta Castro o udział w spisku celem zamordowania wiceprezydenta Gomeza, że są ostateczne powody, aby przekazać dalsze postępowanie sądowi wojennemu. Równocześnie trybunał orzekł, że Castro został w myśl konstytucyi złożony z prezydentury.

Sprawy bałkańskie.

Bułgarya Królestwem.

Petersburg. Ks. Ferdynand przybył do Petersburga, witany z królewskimi honorami.

„Now. Wrem.“ wita z zadowoleniem uznanie niezawisłości Bułgaryi, ze strony Rosyi. Bułgarya otrzymała z rąk Rosyi autonomię, otrzyma też teraz z Rąk rosyi niezawisłość.

Petersburg. Wczoraj rano przybył tu arcyks. Fryderyk, a następnie król Ferdynand bułgar., którego z polecenia cara powitał na dworcu w. ks. Konstanty.

O godz. 2 popołudniu po uroczystem nabożeństwie żałobnem przy obecności cara z rodziną, zastępców monarchów, ciała dyplomatycznego itd. złożono zwłoki w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza w mauzoleum cerkwi Piotropawłowskiej.

Koniec bojkotu.

Tryest. Onegdaj wiecz. dyrekcya austryackiego Lloydu otrzymała od swej ajencyi w Konstantynopolu telegram, że słychać z wszelką pewnością, iż dziś rozpocznie się wyładowywanie parowców Lloydu.

Interwencya mocarstw.

Londyn. „Daily Telegraph“ sądzi, że Francya, Anglia i Rosya powinny ofiarować swe dobre usługi dla załatwienia dyferencyi między Austro-Węgrami a Serbią, którąby się mogła zakończyć wojną światową.

Konstantynopol. Dziennik „Sabah“ donosi, że Bułgarya zamierza zmobilizować drugą i trzecią dywizyę.

Kurs walut (Cennik Izby handl. z 22 lutego).

	płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	251·50	252·50
Marki niemieckie	116·80	117·80
Franki papierowe	95·—	95·75
Dwudziestofrankówki w złocie	19.04	19.14

Nadesłane

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Potrzeba chłopca do praktyki stolarskiej Olejak Jakób w Krakowie, Szlak 28. 228

Uczeń potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego w Krakowie, ul. Bracka.** 239

2 posłańców pocztowych z kaucyą po 400 koron przyjmie zaraz C. k. Urząd pocztowy Chochołów koło Czarnego Dunajca. 243

Panna (z prowincyi) zdolna i rutynowana w krawieczyźnie, szuka pracy w domu prywatnym lub w większym magazynie z całem utrzymaniem.

Łaskawe zgłoszenia listowne dla P. E. 21 przyjmuje Główna Ajencya Dzienników i Ogłoszeń ulica Sławkowska 2. 244

Panien uzdolnionych i uczennic poszukuje pracownia sukien damskich „MARYA“ ul. Jagiellońska l. 9. 252

Rutynowana nauczycielka muzyki, — uczennica pierwszorzędnych profesorów, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość ul. Filipa l. 14 I p.

L. 11978.

Licytacya

ofertowa na zburzenie domu.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na zburzenie budynku, mieszczącego dawniej Ekonomat miejski.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w biurze Budownictwa miejskiego u p. Jana Rzymkowskiego, starszego inspektora budownictwa w godzinach urzędowych, który również udzieli wyjaśnień.

Termin licytacyjny upływa z dniem 1 marca 1909, godz. 12 w południe.

Kraków, d. 16 lutego 1909.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

242

Cegielnia. 241

Gmina miasta Krakowa ma zamiar zakupić dla prowadzenia cegielni we własnym zarządzie odpowiedni teren pod budowę cegielni i eksploatacyę materyału, względnie zakupić już istniejącą cegielnię.

Oferenci zechcą się zgłosić bezzwłocznie do Prezydyum Magistratu i przedłożyć pisemne oferty, zawierające wszystkie potrzebne szczegóły, daty i warunki.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

† **Juliusz Szczepański**

starszy oficyał kraj. Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie

zmarł dnia 20-go lutego 1909 r., w 42 roku życia po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami.

Staraniem „Sokoła“ krakowskiego odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów, we środę 24 b. m. o godzinie 9 rano.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.